

**Marek Maciejewski**  
Uniwersytet Wrocławski

**Łukasz Machaj**  
Uniwersytet Wrocławski

## Dwudziestowieczna polska myśl polityczna o europejskiej jedności

Koncepcja zjednoczenia Europy przez skonstruowanie ogólnokontynentalnej organizacji międzynarodowej ma doniosłe miejsce w tradycjach polskiej myśli społecznej. Rodzimi filozofowie polityczni, intelektualści czy też publicyści wnieśli ważny – aczkolwiek niestety ciągle słabo rozpoznawany – wkład do skarbnicy zjednoczeniowych idei. Najwcześniejszych doktrynalnych antecedencji tego stanowiska można poszukiwać już w epoce Renesansu, tj. w koncepcjach wypracowanych przez przedstawicieli polskiej szkoły prawa narodów, do których zaliczyć należy przede wszystkim Pawła Włodkowica, Stanisława ze Skarbimierza i Andrzeja Frycza Modrzewskiego<sup>1</sup>. Wymienieni autorzy sformułowali i rozwinęli liczne prekursorskie wobec doktryn integracyjnych *sensu stricte* pomysły, bez których nie tylko urzeczywistnienie paradygmatu zjednoczeniowego w XX wieku byłoby niemożliwe z praktycznej perspektywy; nierealne byłoby wręcz teoretyczne sformułowanie takiej propozycji. Reprezentanci polskiej szkoły prawa narodów rozważali m.in. kwestie godności człowieka, naturalnych uprawnień jednostki i konieczności tolerancyjnego stosunku do rozmaitych odrębności. Opowiadał się za ideą równości państw na arenie międzynarodowej oraz akcentowali potrzebę zachowania pokojowych relacji pomiędzy globalnymi aktorami. Rozwijali ideę prawa międzynarodowego, przyznając mu fundamentalną rolę w utrzymaniu ładu spo-

---

<sup>1</sup> Por. T. Jasudowicz, *Śladami Ehrlicha: Do Pawła Włodkowica po naukę o prawach człowieka*, Toruń 1995, s. 19 i n.; T. Brzostowski, *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954, s. 66 i n.; J. Symonides, *Problemy wojny i pokoju w tradycji polskiej myśli politycznej*, „Sprawy Międzynarodowe” 1979, nr 9, s. 9–10; W. Bączkowski, *U źródeł polskiej idei federacyjnej*, Jerozolima 1945, s. 8 i n.; S. Estreicher, *Pacyfizm w Polsce XVI stulecia*, Poznań 1930, s. 2–3; L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbimierza «De bellis iustis»*, Warszawa 1955, s. 91–145; *idem*, *Prawo narodów i zagadnienia międzynarodowe w piśmiennictwie polskim od XV do XVIII wieku*, „Rocznik Prawa Międzynarodowego” 1949, s. 118–121; A. Klinger, *Myśl filozoficzno-społeczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Zielona Góra 1978, s. 35 i n.; A. Wójtowicz, *Ład moralny, rządy prawa i rozumu w doktrynie Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Katowice 1996, s. 41 i n.; J. Sutor, *Pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979, s. 23; J. Symonides, *Wychowanie dla pokoju*, Warszawa 1980, s. 18–21.

łecznego. Zastanawiali się także nad wytworzeniem prawnych i politycznych mechanizmów pozwalających państwom kontynentu egzystować w przynajmniej względnej harmonii i rozwiązywać pojawiające się konflikty w sposób obiektywny, rozsądny i nieuciekający się do instrumentów zbrojnych. Wspomniane tu koncepcje niewątpliwie położyły podwaliny, choćby w sensie inspiracyjnym, pod późniejsze – już bardziej sprecyzowane – projekty zjednoczeniowe. Oczywiście wskazani myśliciele nie postulowali żadnych konkretnych rozwiązań instytucjonalnych, zmierzających do utworzenia ponadnarodowej organizacji odpowiedzialnej za egzekwowanie rzeczonych supozycji. Takie zastrzeżenie w najmniejszych stopniu nie umniejsza jednak ich prekursorskiej roli. Podobnie zresztą można zakwalifikować twórczość wielu innych polskich pisarzy politycznych, którzy rozwijali idee pacyfistyczne (by wspomnieć tutaj tylko o nazwiskach Jakuba Przyłuskiego, Wawrzyńca Goślickiego, Stanisława Staszica czy też Hieronima Stroynowskiego)<sup>2</sup>.

Rozkwit polskich idei zjednoczenia Starego Kontynentu, które można określić mianem *stricte* prekursorskich wobec aktualnie realizowanych projektów integracyjnych, nastąpił zaś w osiemnastym i dziewiętnastym stuleciu. Wspomnijmy tutaj jedynie o kilku najważniejszych propozycjach. Dwukrotny monarcha Polski Stanisław Leszczyński w memoriale o utrwaleniu pokoju powszechnego (1748) oraz w późniejszych pismach opowiedział się za utworzeniem wieczystego przymierza europejskich państw republikańskich pod przewodnictwem Francji<sup>3</sup>. Pijar Kajetan Skrzetuski optował za powołaniem związku generalnego krajów europejskich, o kompetencjach mediacyjnych, gospodarczych, prawodawczych oraz dotyczących wspólnej dla jego uczestników polityki zagranicznej<sup>4</sup>. Książę Adam Czartoryski, długoletni minister spraw zagranicznych Rosji, był orędownikiem zbudowania tzw. Ligi Europejskiej, z przywódczą rolą zarezerwowaną dla Londynu i Petersburga<sup>5</sup>, oraz utworzenia na kontynencie federacyjnej unii narodów, która obejmowałaby cztery mniejsze ponadpaństwowe organizmy (francuski, włoski, niemiecki oraz słowiański)<sup>6</sup>. Przyrodnik Wojciech Bogumił Jastrzębowski był

<sup>2</sup> B. Brzezińska, *Pojęcie wojny i pokoju w polskiej myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych” 1981, nr 5, s. 168–172.

<sup>3</sup> J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór z jego pism*, Toruń 1951, s. 193 i n.

<sup>4</sup> W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 339–341; W. Smoleński, *Publicystyka polska wieku XVIII wobec projektów pokoju wiecznego*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 490–492; A. Bregman, *Polska i nowa Europa*, Londyn 1963, s. 13–14; J. Życki, *Polskie tradycje pokojowe*, „Sprawy Obce” 1931, z. VII, s. 655–656.

<sup>5</sup> M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770–1861*, Princeton 1955, s. 46–50; E. Zasławski, *Czartoryski i jego Liga Narodów*, „Nowa Polska”, 1839, t. IV, z. 2, s. 96–98; B. Pilawski, *Adam Czartoryski – projekt Ligi Europejskiej*, „Państwo i Prawo” 1950, nr 2, s. 56–61.

<sup>6</sup> Por. M. Handelsman, *Książę Adam Czartoryski*, Warszawa 1938, s. 10–11; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 30 i n.; J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969, s. 48–54; *idem*, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 78–83; W.H. Jaworski, *A man of honour. Adam Czartoryski as a statesman of Russia and Poland 1795–1831*, Oxford 1993, s. 65–91.

zwolennikiem uchwalenia europejskiego traktatu konstytucyjnego opartego na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów kontynentu oraz nawoływał państwa do podporządkowania swych czysto egoistycznych ambicji wymogom dobra wspólnego, których emanację stanowiłby niezmienny system ogólnokontynentalnego prawa<sup>7</sup>. Adam Mickiewicz nawoływał zaś Europejczyków, w duchu romantyzmu, do rozpoznania, że ich partykularne interesy należy rozpatrywać „zawsze z jednego stanowiska – powszechnej federacji europejskiej”<sup>8</sup>. Przedstawiciel filozofii mesjanistycznej Józef Maria Hoene-Wroński proponował natomiast budowę „idealnej władzy federalnej”, opartej na „panowaniu Absolutu” i pryncypiach rozumu<sup>9</sup>. Inny pisarz polityczny, Zygmunt Edwin Gordaszewski, chciał skonstruować „federację generalną”, której częściami składowymi byłyby federacja łańciska, słowiańska i niemiecka<sup>10</sup>. Warto na zakończenie tego z konieczności skrótowego przeglądu wspomnieć o historyku Stefanie Buszczyńskim, który w zjednoczeniu Europy, ufundowanym na pryncypiach liberalizmu i republikanizmu, upatrywał skutecznego antidotum na wszechstronny i kompleksowy „upadek” Starego Kontynentu<sup>11</sup>. Ta pobieżna enumeracja dobitnie pokazuje, że koncepcje zjednoczeniowe są trwale zakorzenione w tradycjach polskiej myśli społecznej. Niezależnie od osobistych preferencji doktrynalnych czy politycznych przyznać niewątpliwie trzeba, że wzmiankowane projekty charakteryzowały (niekiedy wręcz imponujące) dojrzałość i śmiałość intelektualną.

Pomimo wskazanej przeszłości ideowej polskiej myśli politycznej okres dwudziestolecia międzywojennego przyniósł jednakowoż ewidentny uwiad koncepcji prozjednoczeniowych. Przypuszczać można, że zdecydowały o tym przede wszystkim dwa czynniki, wynikające już to z generalnego klimatu epoki, już to z przesłanek specyficznych dla Polski. Po pierwsze, lata 1918–1939 nie kreowały, eufemistycznie rzecz ujmując, podatnego gruntu dla formułowania, a tym bardziej urzeczywistniania, projektów skonstruowania kontynentalnej jedności. Z jednej strony decydowały o tym napięcia w stosunkach międzynarodowych wskazujące, iż pokojowa koegzystencja państw stanowi jedynie krótkie interludium przed zbliżającym się nieuchronnie konfliktem; z drugiej strony, ostry kryzys gospodarczy lat trzydziestych skłaniał kraje Europy do podejmowania działań utrzymanych w duchu narodowego egoizmu. Stary Kontynent był rozdarty nacjonalizmami i narodowymi antagonizmami, a liberalne demokracje – stanowiące naturalne zaplecze dla koncepcji zjednoczeniowych – niejednokrotnie zmuszone

---

<sup>7</sup> J. Iwaszkiewicz, *Nieznany polski projekt wiecznego pokoju*, „Polityka Narodów” 1937, z. 4, s. 380 i n.

<sup>8</sup> Cyt. za A. Bregman, *op. cit.*, s. 16.

<sup>9</sup> J.M. Hoene-Wroński, *Ogólna federacja państw*, [w:] P.O. Loew, *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, Wrocław 2004, s. 51–59.

<sup>10</sup> Z.E. Gordaszewski, *Powszechna federacja wolnych państw*, [w:] P.O. Loew, *op. cit.*, s. 70–75.

<sup>11</sup> S. Buszczyński, *Upadek Europy*, Kraków 1896, *passim*.

były ustąpić przed naporem ustrojów autorytarnych czy nawet totalitarnych. Równie doniosłym powodem ewidentnej wstrzeźliwości przedstawicieli rodzimej myśli politycznej w formułowaniu prozjednoczeniowych projektów wydaje się intelektualna oraz ideowa ekscytacja odzyskaną niepodległością i suwerennością i płynąca z nich niechęć do cedowania kompetencji państwa na ponadnarodowe organy. Jeśli już jakieś pomysły integracyjne pojawiały się w publicznym dyskursie, to najczęściej pozostawały one na bardzo ogólnikowym poziomie, a ich eksponenci nie traktowali głoszonych koncepcji jako w pełni realistycznych programów przeznaczonych do natychmiastowej realizacji, ale jako motywowane idealizmem idee kierunkowe, które będą mogły zostać urzeczywistnione w dalekiej przyszłości. Zazwyczaj zresztą projekty takie były dalece niesprecyzowane w zestawieniu choćby z pomysłami dziewiętnastowiecznymi, a także nie stanowiły ważnego przedmiotu debaty politycznej (choćby w kontekście polemicznym). Warto jednak podkreślić, że pojawiały się na przeciwległych krańcach ideowego spektrum. Z jednej strony wspomnieć tu można o wypowiedziach wybitnego konserwatywnego prawnika Władysława Leopolda Jaworskiego, który w 1929 roku dość przychylnie ustosunkował się do pomysłu zbudowania Stanów Zjednoczonych Europy, ufundowanych na pryncypiach religii chrześcijańskiej<sup>12</sup>. Z drugiej strony, w latach dwudziestych część środowisk skupionych wokół Polskiej Partii Socjalistycznej opowiedziało się za gradualnym konstruowaniem organizacji jednoczącej narody kontynentu, opartej przede wszystkim na przesłankach ekonomicznych<sup>13</sup>.

W całym przekroju polskiej myśli politycznej dwudziestolecia międzywojennego możemy odnaleźć w zasadzie tylko jedną grupę, która formułowała bardziej całościowy i sprecyzowany projekt integracyjny. Mamy tutaj na myśli tzw. polską sekcję ogólnokontynentalnego Ruchu Paneuropejskiego, postulującego polityczne przekształcenie Europy w duchu wspólnotowym, założonego przez austriackiego hrabiego i dyplomatę Richarda Coudenhove-Kalergiego. Jej *spiritus movens* był Aleksander Lednicki, krakowski prawnik o pacyfistycznych, liberalnych i demokratycznych przekonaniach, twórca Polskiego Komitetu Unii Paneuropejskiej, jednej z wielu organizacji lokalnych propagujących idee Kalergiego<sup>14</sup>. Warto jednakże zauważyć, iż Lednicki nie był bezkrytycznym imitato-

<sup>12</sup> W.L. Jaworski, *Stany Zjednoczone Europy*, Droga 1929, nr 9. Zob. M. Jaskólski, *Między normatywizmem i uniwersalizmem. Myśl prawno-polityczna Władysława L. Jaworskiego*, Wrocław 1988, s. 30.

<sup>13</sup> J. Juchnowski, *Federalizm i integracja europejska w myśli politycznej socjalistów polskich (1922–1939)*, [w:] W. Bokajło (red.), *Federalizm. Teorie i koncepcje*, Wrocław 1998, s. 204.

<sup>14</sup> J. Tombiński, *Początki ruchu paneuropejskiego w Polsce*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne 1993, z. 118, s. 84; G. Hareża, *Z problematyki paneuropeizmu w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] M. Maciejewski, M. Marszał (red.), *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku. Wybrane problemy badawcze*, Wrocław 2002, s. 267. Inni polscy zwolennicy koncepcji paneuropejskiej to m.in. B. Huberman, H. Liebermann, A. Skrzyński, M. Niedziałkowski, S. Thugutt czy H. Gliwic. Zob. A. Borzym, *Dwudziestowieczne początki myśli europejskiej*, „Res Publica Nowa” 2003, nr 5, s. 12. Z doktrynalnego punktu widzenia szczególnie istotną rolę spośród

rem, aprobującym wszelkie supozycje austriackiego działacza. Poważny konflikt między nimi pojawił się tle relacji polsko-niemieckich. Kalergi był przekonany, że absolutnie kluczową rolę w zjednoczonej Europie musi odgrywać państwo niemieckie. Te ideowe, ale i praktyczne, predylekcje skłoniły go do udzielenia zdecydowanej aprobaty berlińskim postulatam przywrócenia Gdańska do Niemiec oraz budowy korytarza o eksterytorialnym charakterze łączącego Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Dla Lednickiego owe propozycje były oczywiście nie do zaakceptowania<sup>15</sup>. W ostatecznym rozrachunku wskazany spór doprowadził do uwiądu w latach 30. aktywności polskiej sekcji ruchu paneuropejskiego. To, co dzieliło obydwu aktywistów, okazało się ostatecznie silniejsze od tego, co ich łączyło. Rozpad ten nie powinien jednakowoż przesłaniać nam istnienia dużej ideowej konwergencji pomiędzy Lednickim i Kalergim. Obydwaj kładli szczególnie silny nacisk na konieczność jak najszybszego podjęcia międzynarodowych działań zmierzających do ustanowienia w Europie stabilnych mechanizmów pozwalających na rozwiązywanie sporów międzypaństwowych bez odwoływania się do przemocy; obydwaj akcentowali konieczność wykluczenia z przyszłego związku federacyjnego krajów niedemokratycznych, rządzonych przez autorytarne reżimy; obydwaj pozostawali nieprzejednanymi krytykami ideologii komunistycznej, postrzegającymi w Związku Sowieckim jedno z najbardziej niebezpiecznych zagrożeń dla europejskiego ładu i przestrzegającymi przed potencjalnym wykorzystaniem projektu zjednoczeniowego w celu ułatwienia infiltracji i penetracji Staroego Kontynentu przez radziecki imperializm<sup>16</sup>.

Ostatnie kluczowe podobieństwo między koncepcjami Kalergiego i Lednickiego dotyczy postulowanej metody realizacji projektu zjednoczeniowego. Obaj myśliciele chcieli uniknąć zarzutu, że ich koncepcje mają charakter utopijny i nierealistyczny. W związku z tym bardzo mocno akcentowali fakt, że urzeczywistnienie idei paneuropejskiej, stanowiące niewątpliwie niezwykle szlachetne zamierzenie, nie może przebiegać w całkowitym oderwaniu od analizy realiów politycznych i geopolitycznych, wymaga liczenia się z okolicznościami oraz nakazuje kierowanie się zasadą roztropności. Radykalizm może odnosić się do ostatecznego celu, lecz nie do środków wiodących do jego skutecznej implementacji. Z praktycznego punktu widzenia ignorowanie czy nie-

---

nich odegrał Bronisław Huberman, autor m.in. artykułu enigmatycznie zatytułowanego *Europa w walce cel, klas i narodów* (por. P.O. Loew, *op. cit.*, s. 128–131), w którym opowiedział się za likwidacją wewnątrz europejskich granic politycznych i przetransformowaniem ich w czysto administracyjne rozgraniczenia, wdrożeniem modelu federacyjnego, utworzeniem ponadnarodowych sił zbrojnych, zniesieniem cel i ustanowieniem ogólnokontynentalnej państwowości.

<sup>15</sup> Krakowski prawnik za naturalnych sojuszników Polski uważał Francję, Belgię i Wielką Brytanię.

<sup>16</sup> K. Ruchniewicz, *Panuropa hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego a Polska*, [w:] M. Wojciechowski (red.), *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1919–1945*, Toruń 2002, s. 56 i n.; K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*, Wrocław 1991, s. 122 i n.; A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, s. 123 i n.



uwzględnianie różnorodnych społecznych barier kolidujących z możliwością stworzenia Paneuropy jest wręcz przeciwnie skuteczne. Z tego powodu Lednicki utrzymywał, że „w zagadnieniu Paneuropy trzeba zawsze umieć rozdzielić program maximum od programu minimum. Program maximum – to Stany Zjednoczone Europy, których powstanie wymagałoby przewyciężenia nie dających się dziś usunąć trudności natury politycznej, gospodarczej, społecznej itp. Przy uwzględnieniu programu minimum mamy możliwość realizowania szeregu postulatów, mianowicie dążenie do wyeliminowania z Ligi Narodów spraw ściśle europejskich, przede wszystkim spraw natury gospodarczej, Banku Międzynarodowego, rozejmu celnego, zniesienie paszportów i wiz pomiędzy poszczególnymi państwami, uwzględnienie taryf kolejowych [...] Paneuropa jako realna myśl związku narodów europejskich, nabiera coraz bardziej istotne kształty”<sup>17</sup>. Krakowskiego adwokata można zatem uznać za prekursora tzw. funkcjonalistycznej metody integracji kontynentu, rozwiniętej po drugiej wojnie światowej przez Jeana Monneta, jednego z ojców-założycieli Wspólnoty Europejskiej (z ujęciem tym zgadzali się również m.in. Konrad Adenauer czy też Robert Schuman)<sup>18</sup>. Idee Lednickiego z pewnością wyróżniały się intelektualno-polityczną dojrzałością w zestawieniu z pozostałymi prozjednoczeniowymi enuncjacjami pojawiającymi się w polskiej myśli okresu dwudziestolecia międzywojennego (co muszą przyznać także oponenti federalizacji Europy).

Po drugiej wojnie światowej koncepcje zjednoczenia Europy z naturalnych przyczyn nie mogły być szczegółowo rozwijane na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej aż do lat 70., tj. do momentu pojawienia się zorganizowanej opozycji antykomunistycznej. Również jednak i wtedy idee integracyjne były formułowane w dość rudymen tarnej formie<sup>19</sup>. Przyczyn tego faktu należy prawdopodobnie upatrywać w przeświadczeniu większości opozycjonistów, że całkowity upadek reżimu i ewentualna partycypacja Polski we Wspólnocie Europejskiej należą, jeśli nie wprost do sfery *political fiction*, to przynajmniej do strefy politycznych marzeń mogących stać się rzeczywistością w odległej perspektywie czasowej. Niemniej jednak warto zwrócić uwagę na kilka zjawisk. Po pierwsze, już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych jedna z głównych organizacji opozycyjnych – Polskie Porozumienie Niepodległościowe – sformułowała *expressis verbis* postulat przystąpienia Polski do Wspólnoty Europejskiej, uspra-

<sup>17</sup> Cyt. za: K. Ruchniewicz, *op. cit.*, s. 56. Por. też G. Haręza, *op. cit.*, s. 267–268.

<sup>18</sup> Zob. J. Monnet, [w:] D. Brinkley, C. Hackett (ed.), *The Path to European Unity*, New York 1991, *passim*. Monnet kwestionował możliwość utworzenia zjednoczonej Europy wskutek jednorazowej i świadomej decyzji narodów europejskich i przewidywał, że osiągnięcie finalnego celu zjednoczeniowego stanowić będzie punkt kulminacyjny długotrwałego procesu, M. Burgess, *Federalism and European Union: the Building of Europe 1950–2000*, London-New York 2000, s. 35.

<sup>19</sup> Dla celów niniejszego opracowania pomijamy koncepcje wypracowane w łonie polskiej emigracji politycznej.

wiedliwiają go argumentacją ekonomiczną, polityczną i kulturową<sup>20</sup>. Po drugie, w latach 80. w dyskursie opozycji antykomunistycznej pojawiły się wątki prointegracyjne, pełniące w nim – w ocenie Krystyny Rogaczewskiej – podwójną funkcję. Z jednej strony federalizm był postrzegany jako sposób na wyprowadzenie Polski z kręgu radzieckiej dominacji, z drugiej stanowił natomiast postulowaną formę organizacji porządku europejskiego z chwilą przełamania jałtańskiego podziału kontynentu i odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości<sup>21</sup>. Część przedstawicieli opozycji postrzegała ową ideę w kategoriach realnego planu politycznego, dla innych była to raczej projekcja politycznych marzeń. Jednak regulatywny charakter tej koncepcji nie budzi wątpliwości. Ideali-zowana zjednoczona Europa, kontrastowana z rzeczywistością panującą w bloku krajów realnego socjalizmu, zasadniczo traktowana była w kategoriach aksjologicznych oraz geopolitycznych. Liczni opozycjoniści odwoływali się do doktryny międzynarodowego solidaryzmu, eksponowali konieczność porzucenia partykularystycznych punktów widzenia opartych na bezkrytycznej apoteozie wąsko, egoistycznie czy antagonistycznie rozumianego interesu narodowego, akcentowali supremację ponadnarodowych wartości łączących państwa Starego Kontynentu (takich jak wolność, demokracja, sprawiedliwość bądź podmiotowość społeczna i obywatelska). Integracja europejska była równocześnie konceptualizowana jako proces, który w najpełniejszym zakresie pozwoli na rewizję pozostałości systemu jałtańskiego i zagwarantuje (w takim zakresie, w jakim jest to możliwe w ramach nieutopijnego porządku społecznego) względnie bezkonfliktową koegzystencję narodów Europy poprzez eliminację potencjalnych sporów o granice. Realizowana i rozwijana przez Wspólnoty Europejskie minimalizacja barier dla przepływu osób, informacji i dóbr kultury spowoduje rewitalizację wspólnej tożsamości europejskiej. Zarazem struktury zjednoczonego kontynentu skutecznie zneutralizują ekspansjonistyczne zamierzenia Niemiec (także innych narodów) wywoływane eskalacją namiętności nacjonalistycznych, jak również stanowiąc będą antidotum na agresję Związku Radzieckiego. Równocześnie wśród opozycjonistów pojawiała się świadomość, że „zmniejszenie” się globu i oplecenie go licznymi powiązaniem skutkuje w konsekwencji anachronicznością skażonego etnocentryzmem myślenia. Każde państwo musi liczyć się też z potrzebami innych krajów, będąc często zmuszonym do odpowiedniej modyfikacji swoich zachowań. Współczesne państwa bardzo potrzebują wzajemnej pomocy, kooperacji czy też wymiany. Dlatego suwerenność jest w gruncie rzeczy atrybutem obywateli (a nie instytucji państwowych), którzy uprawnieni są do delegacji

---

<sup>20</sup> K. Szczerski, *Integracja europejska w polskiej refleksji politycznej po II wojnie światowej*, <http://www.polskietradycje.pl> [data dostępu 9.03.2014 r.].

<sup>21</sup> K. Rogaczewska, *Federalizm europejski w koncepcjach polskiej opozycji politycznej (1976–1989)*, [w:] W. Bokajło (red.), *Federalizm. teorie i koncepcje*, Wrocław 1998, s. 311.

określonych uprawnień na rzecz struktur ponadnarodowych<sup>22</sup>. Bardzo pochlebnie (niekiedy wręcz apologetycznie) wypowiedziano się w dyskursie opozycyjnym o realnie istniejących strukturach wspólnotowych<sup>23</sup>. Po trzecie, warto także odnotować, że liczni przeciwnicy komunistycznego reżimu niejednokrotnie wyrażali przekonanie o kulturowo-historyczno-cywilizacyjnej jedności kontynentu. Przeświadczenie to stanowiło i stanowi jeden z fundamentalnych doktrynalnych impulsów prozjednoczeniowych. Przywołać tu można między innymi wypowiedzi Jana Józefa Lipskiego (którego zdaniem – w sensie metapolitycznym – europejskość wiąże się refutacją nacjonalistycznej homogenizacji, odrzuceniem kulturowego populizmu, afirmacją pluralistycznej i respektującej odmienności różnej natury „jedności w wielości”, zakwestionowaniem zdominowania jednostek przez hipostazy narodu, państwa, klasy czy ideologii oraz normatywną akceptacją wartościowych elementów cywilizacji starożytnej (zwłaszcza greckiej i rzymskiej), rozumianej niekonfesyjnie etyki judeochrześcijańskiej, renesansowego humanizmu, tradycji epoki Oświecenia i laickiej myśli etycznej<sup>24</sup>) oraz Bohdana Cywińskiego (którego zdaniem kontynentalną jedność budują następujące kulturowo-aksjologiczne komponenty: akceptacja i rozwój kultury wyrastającej z antyku, wzbogaconej łacińską tradycją uniwersalizmu; afirmacja chrześcijaństwa, w którym zakorzeniona jest europejska duchowość oraz hierarchia wartości; szacunek dla wolności i godności człowieka; refleksja humanistyczna chroniąca słabych przed możliwymi tego świata; pogodzenie dążenia do stworzenia mentalno-kulturowej wspólnoty z aprobatą różnorodności, lokalnej swojskości oraz rzeczywistego partnerstwa<sup>25</sup>). Ponownie jednak należy podkreślić, że dyskurs opozycyjny – ze zrozumiałych względów – był utrzymywany na wysokim poziomie abstrakcji oraz ignorował instytucjonalne, praktyczne czy ekonomiczne aspekty integracji.

Po przełomie ustrojowym zapoczątkowanym w 1989 roku orientacja europejska (nieco później euroatlantycka) stała się fundamentalnym wyznacznikiem oraz dyrektywą polskiej polityki zagranicznej. W sposób naturalny fakt ten rzutował również na sferę doktrynalną i na miejsce problematyki integracyjnej w debacie publicznej. Uprawniony wydaje się wniosek, iż poziom dyskursu w kwestii integracji Europy i akcesji Polski do struktur wspólnotowych pozostawiał wiele do życzenia. Protagonści sporu już to rozważali wspomniane zagadnienia na wielce abstrakcyjnym i ogólnikowym poziomie,

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 311–317, 320–324; M. Mikołajczyk, *Problematyka integracyjna w publikacjach drugiego obiegu (1976–1989)*, [w:] J. Łaptos (red.), *Pamięć zbiorowa w procesie integracji Europy*, Kraków 1996, s. 137–138.

<sup>23</sup> Por. np. M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 132; D. Warszawski, *Na skrzydłach mitu*, [w:] *Myśli o naszej Europie*, pr. zbior., b.m.w. 1988, s. 78.

<sup>24</sup> J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko. Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice-Warszawa 1996, s. 108–109, 120–132.

<sup>25</sup> B. Cywiński, *Doświadczenie Europy*, Warszawa 1985, s. 24.



nierzadko posługując się sloganami, już to rozpatrywali ściśle techniczne szczegóły wiążące się z planem akcesu (projektowana strategia negocjacyjna, postulowane okresy przejściowe w implementacji unijnych standardów czy też w dostosowaniu rodzimych rozwiązań do *acquis communautaire*, wykorzystywanie funduszy strukturalnych, konkretne regulacje prawne itp.). Pomiędzy tymi poziomami niejednokrotnie brakowało stosownego zapośredniczenia. Obserwacja taka dotyczy wszystkich protagonistów dyskusji. Wśród innych poważnych ułomności dyskursu należy także wymienić posługiwanie się przez protagonistów debaty bliżej niesprecyzowanymi określeniami, dominację czynnika ideologicznego nad obiektywnym rozważaniem zjednoczeniowej praktyki i rzeczywistości, nieumiejętność (względnie niechęć do) podejmowania kompleksowej i pogłębionej analizy zróżnicowanych dylematów politycznych, geopolitycznych, ekonomicznych, prawnych oraz prakseologicznych wiążących się z międzynarodową integracją w jej aktualnie realizowanej postaci, brak całościowego ujmowania problemów i konsekwencji akcesji, niewypracowanie wizji afirmowanego przebiegu przyszłej ewolucji instytucji zjednoczonego kontynentu oraz koncepcji polskiego uczestnictwa w takich strukturach. Należy ponadto podkreślić, że zarówno orędownicy partycypacji Polski w procesie integracyjnym, jak i antagoniści projektu zjednoczeniowego, konsekwentnie nie stosowali wielce użytecznej w prowadzeniu publicznej konwersacji dyrektywy metodologicznej, która nakazuje, dla celów inspirującej i adekwatnej polemiki, przedstawiać poglądy adwersarza „w najlepszym możliwym świetle”, a w następnej kolejności podejmować wysiłek sformułowania stosownej kontrargumentacji, podważającej poszczególne elementy stanowiska oponenta. Z tego względu, debata publiczna zdawała się częstokroć przypominać kakofonię monologów, w której przeciwnikom akcesji permanentnie zarzucano niedostatek wiedzy, lęklivość bądź też ksenofobię, a zwolennikom nieustannie imputowano brak patriotyzmu czy wręcz narodowe zaprzaństwo. Uwzględniając wskazane tu niedomagania, polska debata europejska do momentu akcesji toczyła się zasadniczo na trzech płaszczyznach: aksjologicznej, politycznej i gospodarczej. Wskażmy pokrótce najważniejsze wizje zjednoczonej Europy (traktowane jako weberowskie typy idealne i rekonstruowane z wielu publicznych wypowiedzi) wyłaniające się ze wskazanych dysput.

#### 1) Płaszczyzna aksjologiczna

Dyskusja o wartościach, którymi kieruje się/winna kierować się Wspólnota Europejska (optyka deskryptywna zazwyczaj przeplatała się tutaj z postulatywną) stanowiła podstawowy topos polskiej debaty integracyjnej. Najogólniej rzecz ujmując, zarysowały się w tym zakresie trzy stanowiska. Orędownicy pierwszego zakładali *explicite* lub *implicitite*, że fundamentalnym znamieniem cywilizacji europejskiej jest indywidualizm. Podkreślić należy, iż niekoniecznie mówimy tu wyłącznie o koncepcjach liberalnych

czy wręcz libertariańskich; w naszej ocenie myślenie polityczne w kategoriach indywidualistycznych jest charakterystycznym atrybutem współczesnego Zachodu i występuje właściwie we wszystkich mainstreamowych doktrynach. Tym samym postrzeganie Unii Europejskiej jako urzeczywistnienie idei „Europy jednostek” obecne było także w koncepcjach formułowanych przez prointegracyjnych konserwatystów, socjaldemokratów, agrarystów bądź też zwolenników katolickiej nauki społecznej. Przyjęcie tej perspektywy oznaczało, iż Unia Europejska stawiała się po prostu (podkreślmy ponownie, opisowo lub normatywnie) ucieleśnieniem, manifestacją oraz ośrodkiem ochrony pryncypiów liberalno-demokratycznej społeczności, ufundowanych na „pierwszym” przeświadczeniu o konieczności poszanowania jednostkowej wolności w wymiarze politycznym, ekonomicznym i kulturowym. Inaczej mówiąc, aksjologiczną podstawę europejskości realizowanej w procesie jednoczenia Starego Kontynentu stanowić miała triada: demokracja – wolny rynek – tolerancja. Oczywiście rozmaici uczestnicy życia zbiorowego nadawali tym pojęciom różne znaczenie, traktując je już to substancjalnie, już to proceduralnie; już to generalnie, już to szczegółowo; już to konsensualnie, już to konfrontacyjnie. Generalnie rzecz biorąc, demokrację rozumiano szeroko, tj. nie tylko jako rządy większości wyłanianej przez wolne wybory, ale też jako ustrój pozwalający na partycypowanie obywateli w życiu publicznym, zapewniający decentralizację władzy i rozwój samorządu, stymulujący rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Tolerancja oznaczała natomiast respektowanie pluralizmu religijnego i kulturowego, poszanowanie praw mniejszości (narodowych, wyznaniowych, etnicznych i in.), jak również separację kościoła od państwa w sensie rezygnacji władz publicznych ze stosowania przymusu prawnego dla celów konfesyjnej perswazji. Wolnorynkowy ustrój ekonomiczny zasadać się zaś miał na własności prywatnej oraz swobodzie podejmowania przez jednostki działalności gospodarczej. Finalnie – wedle tych interpretacji – kamieniem węgielnym UE jest/ma być koncepcja praw człowieka

Z wizją „Europy jednostek” – zdecydowanie najbardziej popularną w polskiej debacie integracyjnej – konkurowały dwa odmienne spojrzenia. Pierwsze z nich formułowane było przez część zwolenników idei „Europy ojczyzn” (powiemy o niej kilka słów w dalszej części artykułu), w których przekonaniu instytucje wspólnotowe nie posiadają/nie powinny posiadać żadnego aksjologiczno-doktrynalnego *spiritus movens*. W tym więc ujęciu Unia Europejska jest/powinna być wyłącznie platformą służącą uzgadnianiu interesów i rozwiązywaniu sporów pomiędzy uczestniczącymi w niej państwami. O ile samo członkostwo w UE oczywiście może być uzależnione od afirmacji pewnych absolutnie fundamentalnych założeń, o tyle Wspólnota nie może operować jako ośrodek wymuszający na uczestniczących w niej państwach jakiegoś konkretne rozwiązania aksjologiczne czy forsowanie określonej wizji ustroju demokratyczno-liberalnego. Zwolennicy

tej perspektywy obawiali się zwłaszcza prób modernizowania – za pomocą brukselskich regulacji – polskiej obyczajowości, mentalności i tożsamości. Tytułem przykładu przywołać można pogląd Kazimierza Michała Ujazdowskiego, którego zdaniem istotną część lewicowo-liberalnych środowisk prointegracyjnych to „eurosantażyści”, którzy usiłują uzasadnić swoje (bardzo nieatrakcyjne dla ogromnej większości Polaków przekonania) wymogami stawianymi rzekomo państwom członkowskim przez Wspólnotę Europejską. Dla „eurosantażystów” idea Europy nie odnosi się „do rzeczywistości instytucji integracyjnych”, ale stanowi kategorię ściśle ideologiczną usprawiedliwiającą walkę z Kościołem i elementami narodowej tradycji. Zdaniem Ujazdowskiego zachodziło tu błędne utożsamienie „wejścia do Europy” z wprowadzeniem rozdziału Kościoła od państwa na modłę francuską, wyparciem religii z życia publicznego, przyznaniem praw mniejszościom seksualnym itd. Tymczasem poprawnie rozumiana akcesja nie zakłada niwelacji narodowej i chrześcijańskiej tożsamości Polaków<sup>26</sup>. Równocześnie musimy mocno podkreślić, że – pomimo niekiedy emocjonalnego języka oraz radykalnej frazeologii – zwolennicy analizowanego w tym miejscu paradygmatu pozostawali orędownikami akcesji Polski do struktur wspólnotowych.

Trzecie stanowisko występowało natomiast w środowiskach antyakcesyjnych. Eksponenty tej perspektywy formułowali ideę „Europy chrześcijańskiej”. Rzeczona koncepcja zakładała, iż aksjologicznym fundamentem europejskiej wspólnoty powinny być wartości chrześcijańskie. Należy jednakże pamiętać, iż chodzi tutaj o raczej specyficzny integrystyczny i antyliberalny wariant pojmowania tejże aksjologii. Co do zasady bowiem, wartości chrześcijańskie wydają się bez większych problemów interpretacyjnych komponować z ideami „Europy jednostek” (chrześcijaństwo od początku swego istnienia akcentowało wszak znaczenie jednostki, by już nie wspominać o filozofii personalistycznej czy nauczaniu społecznym m.in. Jana XXIII oraz Jana Pawła II) czy „Europy Ojczyzn” (żądamy od kontynentalnych struktur powstrzymania się od rozstrzygnięcia *stricte* aksjologicznych dylematów czy kontrowersji). To właśnie za tą ostatnią ideą opowiadała się wyraźna większość polskich katolickich orędowników akcesji Polski do Unii Europejskiej<sup>27</sup>. Idea „Europy chrześcijańskiej” była natomiast werbalizowana częstokroć w środowiskach przeciwnych integracji w aktualnie urzeczywistnianym wariantcie, pozostając przy tym konceptem bliżej niesprecyzowanym. W każdym razie wspomniany ideał uznawano za pozytywny kontrapunkt dla bieżącej zjednoczeniowej

<sup>26</sup> K.M. Ujazdowski, *Prawica dla wszystkich*, Warszawa 1995, s. 72, 73, 76, 86–87; K. Wandowicz, *Współczesny konserwatyzm polityczny w Polsce (1989–1998)*, Wrocław 2000, s. 186.

<sup>27</sup> Niekoniecznie musiało to wynikać z wewnętrznego ukontentowania rzeczoną ideą, ale z politycznej konieczności determinowanej realizmem politycznym wyrażającym się w przekonaniu, że jeśli UE podejmie w swojej działalności i prawodawstwie zagadnienia czysto aksjologiczne (np. kwestię aborcji), to najprawdopodobniej przyjęte zasady i regulacje będą daleko odbiegały od tych postulowanych przez wspomniane środowiska.

praktyki na kontynencie. Najczęściej realizację „wartości chrześcijańskich” identyfikowano tedy z urzeczywistnianiem wskazań katolickiej nauki społecznej w kwestiach rozmaitych unormowań odnoszących się do ochrony życia ludzkiego (przerywanie ciąży, zabójstwa eutanatyczne, klonowanie ludzi) i statusu mniejszości seksualnych na kontynencie. W każdym razie – jak trafnie zauważa Antoni Malinowski – dla orędowników tej koncepcji „kontynuacja procesów integracji europejskiej oznacza [...] odrywanie Europy od klasycznych i chrześcijańskich źródeł jej cywilizacji”<sup>28</sup>.

## 2) Płaszczyzna polityczna

Zagadnienie właściwego rozdziału kompetencji i zadań pomiędzy Wspólnotą Europejską i państwami narodowymi stanowi kluczowy przedmiot europejskiej debaty. Refleksja nad tą kwestią niejednokrotnie określa stosunek danej osoby do aktualnej integracyjnej praktyki. W polskiej myśli politycznej kwestię tę zbywano jednak najczęściej ogólnikami i komunałami, w wyniku czego państwo nie zdołało wypracować jasno zwerbalizowanej oraz konsekwentnie podtrzymywanej polityki dotyczącej postulowanego kształtu WE<sup>29</sup>. Przeważająca większość prointegracyjnych uczestników debaty publicznej zdawała się każdorazowo aprobować *status quo* funkcjonujące – na płaszczyźnie traktatowej – w danym momencie wewnątrz Wspólnoty. Nieliczne pogłębione stanowiska – które i tak zwykle muszą być rekonstruowane na podstawie wypowiedzi fragmentarycznych, cząstkowych lub też reaktywnych – można sklasyfikować w ramach trzech podstawowych grup. Pierwsza z nich obejmuje koncepcje „Europy federalnej”. Idee te w najogólniejszym zarysie zakładały zacieśnianie procesu integracji, konsekwentne poszerzanie zakresu kompetencji UE (ze szczególnym uwzględnieniem Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, czyli wspólnotowego komponentu instytucjonalnej architektury Unii Europejskiej), budowę i pryncypialną ochronę jednolitego rynku kapitałowo-walutowo-towarowo-pracowniczego, dalszy rozwój unijnego dorobku prawnego, ograniczenie (bądź też likwidację) prawa *veta* narodowego, wprowadzenie wspólnej polityki zagranicznej, obrony, bezpieczeństwa i fiskalnej oraz kreowanie europejskiej opinii publicznej. Poparcie dla takich postulatów motywowane było zarówno względami pragmatycznymi (tylko sfederalizowana Unia Europejska miałaby posiadać zdolność do efektywnego działania), jak i doktrynalnymi (sceptycyzm lub nawet krytycyzm wobec instytucji państwa narodowego). Projekt federalny cieszył się zdecydowanie mniejszościowym (aczkolwiek wpływowym) poparciem w polskiej myśli poli-

<sup>28</sup> A. Malinowski, *Polska u progu Unii Europejskiej – postawy społeczeństwa*, [w:] K. Kik (red.), *Traktat z Amsterdamu a polskie aspiracje prointegracyjne*, Kielce 1998, s. 59.

<sup>29</sup> Por. M. Stolarczyk, *Integracja Polski z Unią Europejską – szanse i zagrożenia dla realizacji polskich interesów*, [w:] E. Stadtmüller (red.), *Jaka Europa? Materiały z konferencji naukowej*, Wrocław 6–8.V.1998, Wrocław 1998, s. 102.

tycznej<sup>30</sup>. Druga grupa koncepcji związana jest z przywoływanym przez nas wyżej hasłem „Europy ojczyzn”. Projekty polityczne oparte na wskazanym modelu stanowią właściwie lustrzane odbicie idei „Europy federalnej”. Do ich najbardziej charakterystycznych pozytywnych elementów należałoby zaliczyć sceptycyzm wobec daleko idącego pogłębiania procesów integracyjnych; zgodę jedynie na selektywne poszerzenie kompetencji Wspólnoty, względnie chęć zachowania w tym zakresie *status quo* lub nawet renacjonalizacji określonych uprawnień; niechęć względem unii walutowej; zahamowanie inflacji *acquis communautaire*; zachowanie prawa narodowego veta w kluczowych (i nie tylko) kwestiach politycznych czy ekonomicznych; niewiarę w możliwość efektywnego uzgodnienia przez kraje unijne wspólnej polityki zagranicznej oraz obronnej; kwestionowanie realności europejskiej opinii publicznej; kładzenie akcentu na kluczową rolę państw narodowych na kontynencie; apologię narodowej różnorodności. Idea ta miała też istotny wymiar negatywny, albowiem ważnym komponentem koncepcji „Europy ojczyzn” była polemika z propozycjami wysuwanymi przez orędowników federalizmu, którym to projektom zarzucano utopijny, nierealistyczny i konstruktywistyczny charakter, pogardzanie demokracją, ignorowanie fundamentalnej roli państwa narodowego w europejskiej kulturze politycznej, forsowanie biurokratyzacji i centralizacji czy też wreszcie doktrynerskie dążenie do niepotrzebnego lub szkodliwego *Gleichschaltung* poprzez usuwanie wszelkich różnic politycznych czy ekonomicznych występujących między członkami UE. W przeświadczeniu rzeczników tej koncepcji, realizacja projektu federalnego godziłaby również w polskie interesy narodowe. Natomiast na marginesie debaty publicznej pojawiała się idea „Europy regionów”, której zwolennicy opowiadali się za poglądem o anachroniczności państw narodowych we współczesnych realiach i koniecznością zastąpienia tychże przez regionalne inter-narodowe struktury, co miało zarówno zwiększyć efektywność funkcjonowania władzy publicznej, jak i zniwelować zagrożenie nacjonalistyczne oraz stanowić emanację szacunku należnego wielopłaszczyznowej tożsamości politycznej mieszkańców Starego Kontynentu.

### 3) Płaszczyzna gospodarcza

W tym obszarze w polskiej myśli politycznej konkurowały ze sobą dwie optyki. Pierwszą z nich możemy określić mianem liberalnej. Zgodnie z przedstawianą ideą, Unia Europejska stanowiła faktyczny, względnie tylko potencjalny, ośrodek promujący

<sup>30</sup> Por. np. J. Łukaszewski, *Nie mamy innego wyboru*, „Rzeczpospolita”, 1995.02.06; *idem*, *Tak dla Joschki Fischera*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 153 *idem*, *W Unii nie ma miejsca dla Rosji*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 254; Z. Najder, *Amsterdamskie rozczarowanie*, „Tygodnik Solidarność” 1997, nr 27; *idem*, *Europejskie przyspieszenie*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 54; *idem*, *Unia Europejska jako środek do celu*, „Rzeczpospolita” 1998 nr 160; *idem*, *Wspólnota Europejska na rozdrożu*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 276; M. Wągrowka, *Musimy mieć własną wizję*, „Rzeczpospolita”, 1995.01.16 (opinia Z. Najdera); S. Gebhardt, Z. Najder, *Przyspieszenie i zmiana stylu*, „Rzeczpospolita”, 1996.09.20.

liberalne rozwiązania gospodarcze. W pierwszym ujęciu akcesja Polski do UE była postrzegana jako skorelowany z kompleksem fundamentalnych przekształceń krajowej gospodarki po 1989 roku, do których to modyfikacji zaliczyć można wycofanie państwa z bezpośredniego sterowania procesami gospodarczymi, odrzucenie keynesowskiego paradygmatu stymulowania ekonomiki głównie przez wydatki publiczne i aktywność państwową, prywatyzację, promowanie indywidualnej przedsiębiorczości, wprowadzenie reguł wolnorynkowej konkurencji oraz swobody transakcji, demonopolizację, restrukturyzację przemysłu, upowszechnienie własności prywatnej wśród szerokich kręgów obywateli, budowę państwowych ram instytucjonalnych, zapewniających poprawne działanie rynkowej infrastruktury. Struktury Wspólnoty Europejskiej stawały się w tej perspektywie matecznikiem ekonomicznej swobody, a akcesja Polski była postrzegana jako gwarancja dla wolnorynkowej reorientacji polskiej gospodarki po 1989 roku. Drugi pogląd zakładał natomiast, że struktury zjednoczonej Europy, cierpiąc na bardzo podobne schorzenia co poszczególne kraje członkowskie, powinny dopiero stać się antidotum na tzw. eurosclerosis i promotorem ekonomicznej liberalizacji. Pożądanym kierunkiem ewolucji miało być tedy zwalczanie przez Wspólnotę nadmiernej biurokratyzacji i regulacji życia, zrezygnowanie z odgórnego ujednoczenia standardów socjalnych, podatkowych i ekologicznych, porzucenie interwencjonizmu w spontaniczny ład gospodarki wolnorynkowej, dążenie do uelastycznienia rynku pracy, eliminacja rosnącego fiskalizmu, likwidacja różnych rezydów ekonomicznego protekcjonizmu, stymulowanie kreatywności, konkurencyjności i produktywności owocujące przyspieszeniem wzrostu gospodarczego, nadzorowanie równowagi finansów publicznych w państwach członkowskich, rezygnacja z lub przynajmniej bardzo poważne zmodyfikowanie antyrynkowych mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej. Biegunowo przeciwstawna do idei „Europy liberalnej” była natomiast koncepcja „Europy socjalnej”. Projekt ten też występował w dwóch wariantach. Poplecznicy pierwszego z nich przyjmują, że Wspólnota Europejska już aktualnie urzeczywistnia zasadę solidarności międzynarodowej oraz pełni osłonową rolę w stosunku do specyficznego kontynentalnego modelu ułożenia stosunków społeczno-ekonomicznych. Model ów miały wyróżniać następujące cechy: etatyzm, interwencjonizm państwowy, keynesowska (względnie neokeynesowska) polityka makroekonomiczna, silna troska o zaopatrzenie socjalne, opiekę społeczną i ochronę słabych jednostek, rozwiązania korporatystyczne, równomierny podział narodowego bogactwa, niezorientowana tylko na zysk polityka rolna, dość wysokie i progresywne opodatkowanie, redystrybucja dochodów, zapobieganie społecznej marginalizacji i wykluczeniu, ograniczanie szkodliwych reperkusji zjawiska nieskrepowanej wolnej konkurencji, niwelowanie nadmiernego prymatu kapitału nad pracą, dbałość o stan środowiska naturalnego. Generalnie modelem europejskim, podług tej optyki, jest pań-



stwo opiekuńcze, które promuje egalitaryzm i solidaryzm społeczny oraz stawia dobro wspólne ponad absolutyzowany przez liberałów jednostkowy interes *homo oeconomicus*. Jak można tedy łatwo zauważyć, różnice między zwolennikami „Europy liberalnej” i „Europy socjalnej” pojawiały się już na etapie diagnoz stanu faktycznego. Nierzadko jednak wizja „Europy socjalnej” posiadała doniosły wymiar przyszłościowy. UE miała bowiem stać się remedium na wielopłaszczyznowy i ekscesywny proces globalizacji. Propozycje podjęcia przez Wspólnotę polityki społecznej i nałożenia na nią obowiązku zaspokajania rewindykacji socjalnych obejmowały m.in. takie postulaty, jak przekazanie uprawnień socjalnych obywateli na poziom europejski, odgórną i uporządkowaną „globalizację regulacji”, troskę o zrównoważony ekologicznie rozwój, aktywne dążenie do redukcji bezrobocia, bardziej egalitarny podział majątku, sprawiedliwą redystrybucję dóbr w skali europejskiej, wprowadzenie jednolitego i zharmonizowanego systemu podatkowego, zmierzanie do powszechnej poprawy „jakości życia”, wykluczenie konkurencji o inwestycje prowadzonej przez kraje za pomocą obniżania danin publicznych i dumpingu socjalnego, wprowadzenie instytucji europejskiej płacy minimalnej i gwarancji minimalnego dochodu społecznego, wzmacnianie dialogu partnerów społecznych na poziomie wspólnotowym, implementację przez UE obligatoryjności prawa układowego w krajach członkowskich, rozwój partycypacji pracowniczej w zarządzie przedsiębiorstwem, formalne, instytucjonalne i polityczne umocowanie Europejskiej Karty Socjalnej w ustroju kontynentalnym, przyjęcie prawa do zaskarżenia przez obywateli decyzji przedsiębiorców i rządów podważających uprawnienia socjalne przed Trybunałem Europejskim, ochronę instytucji społeczeństwa obywatelskiego i przyznanie organom Wspólnoty kompetencji w zakresie edukacji<sup>31</sup>.

Na zakończenie chcielibyśmy odnotować, że niezależnie od istotnych ułomności polskiej debaty integracyjnej w okresie poprzedzającym akces porównanie jej przebiegu z dyskursem publicznym po przystąpieniu przez Polskę do Wspólnoty Europejskiej wypada zdecydowanie na niekorzyść tego drugiego. Właściwie można pokusić się o stwierdzenie, że po 2004–2005 roku jakakolwiek poważna dyskusja w polskiej myśli politycznej na temat kształtu i rozwoju instytucji europejskich niemalże całkowicie zamarła. Brak pogłębionej, długoterminowej i rzetelnej refleksji nad teraźniejszością i przyszłością integracji europejskiej stanowi jeden z najpoważniejszych przejawów niedojrzałości i rachityczności rodzimej sceny politycznej.

---

<sup>31</sup> Zob. np. Dokumenty Stowarzyszenia Młodej Lewicy Demokratycznej, *Dekalog Europy Socjalnej*, [www.smld.w.pl](http://www.smld.w.pl) [data dostępu 15.05.2004 r.].

